

Rewolucja w Czystej Formie

Współcześni tego świata lubią wszystko definiować. Najważniejsze jest, by w sposób perfekcyjny potrafić wytłumaczyć rzeczywistość w kilku zwięzłych zdaniach okraszonych epitetami. Najbardziej istotna zdaje się prostota przekazu. Świat jednak pędzi do przodu, coraz trudniej o doprecyzowanie niektórych haseł i pojęć. Należy je redefiniować. Jedną z takich kwestii jest tłumaczenie prostych na pozór jedynie nazw: rewolucji, dyktatury, systemu na którym opiera się świat czy jego braku. Tej trudnej kwestii podjął się Jan Nowara, reżyserując spektakl *Kurka Wodna – Katastrofa jest coraz bliżej* na podstawie sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza.

Witkacy należą do wąskiej grupy dramatopisarzy, którzy wciąż wzbudzają żywe zainteresowanie twórców. Dyrektor rzeszowskiej sceny dramatycznej wybrał jednak na warsztat tekst artysty, który inscenizowany jest niezwykle rzadko. Osobiście wcale mnie to nie dziwi – fabuła sztuki rozpisana bowiem została na co najmniej dwa różne wątki, które delikatnie się przeplatają, a nie jest to proste w inscenizacji. Z jednej strony patrzymy na powolny rozpad wielopokoleniowej rodziny (wnuk, syn, dziadek), w której bardzo powoli dochodzi do tytułowej katastrofy, rozluźnienia się wzajemnych relacji i oddalenia od siebie członków rodziny. Kolejny wątek to kryminalne śledztwo. Jego finał poznajemy już na samym początku spektaklu, później jedynie możemy pokusić się o rozwikłanie kilku zagadek zgrabnie wbudowanych w fabułę sztuki. Zresztą, w myśl Czystej Formy dzieło literackie powinno charakteryzować się zerwaniem z jakąkolwiek logiką, również ciągiem przyczynowo-skutkowym zdarzeń. Kolejny krok to zerwanie z naturalizmem i realizmem. Im bardziej irracjonalny jest bieg zdarzeń, tym bliżej jesteśmy przeżycia Tajemnicy Istnienia.

Wszystkie założenia idei Witkacego odnajdujemy, analizując części składowe spektaklu. Dzięki wprawnej ręce Magdaleny Gajewskiej, scenografki, akcja sztuki rozgrywa się gdzieś w niebycie, przestrzeni kosmicznej, a może nawet na skraju czarnej dziury. Na całej scenie teatralnej rozmieszcza ona telebimy, które wzmagają w nas poczucie, że jesteśmy w przestrzeni odrealnionej, dalekiej od normalności. Na scenie znajdziemy jedynie ekrany, na których puszczane są projekcje oraz stół. Podkreśla to fakt, że przestrzeń, w której rozgrywa się akcja dramatu jest bliżej niedookreślona. Wraz ze zmieniającymi się wizualizacjami znajdujemy się między obłokami, gdzieś niedaleko wrzącego Słońca. Nieokreśloność czasu i miejsca akcji wzmagają również kostiumy, które – rzec można

pochodzą z różnych epok – są zarówno współczesne, jak i sprzed kilku, a nawet kilkudziesięciu lat.

Jednym z ważnych, wciąż aktualnych po niemal 100 latach tematów, które porusza Witkacy jest problem rewolucji i antysystemowości. Jakże modne jest hasło walki z systemem teraz, za ledwie dwa dni przed wyborami. Aktualność tego problemu jest uderzająca. Pytanie o to, co następuje po rewolucji, gdzie rozpoczyna się dyktatura, jak działa, na ile możemy buntować się przeciw systemowi – to wszystko wątpliwości, które będą istnieć zawsze.

Nie zapominajmy przecież, że anarchia również stanowi jakiś system. Problematyka ta wybrzmiewa w spektaklu najmocniej. Wspomagana jest przez bardzo ostrą punkowo-rock'n'rollową muzykę. Nie będę ukrywać, że właśnie te rockowe wtręty stanowią dla mnie moc spektaklu. Paweł Nafus wykonał kawał dobrej roboty, rewelacyjnie wsparli go również aktorzy swoimi umiejętnościami wokalnymi. Dagny Cipora wykonująca w finałowej scenie utwór *Stairway to Heaven* grupy Led Zeppelin na długo pozostanie w pamięci.

Wszystkie te elementy niestety nie tworzą nie zawsze tworzą spójną całość ze światem kreowanym przez Witkacego. Nie do końca potrafię określić, czy właśnie takie było założenie Jana Nowary, a może spektakl jeszcze nie rozpedził się odpowiednio. W odbiorze całości brakowało mi przede wszystkim lekkiej groteskowości i farsowych elementów, tak widocznych w twórczości Witkiewicza. Niestety, popkulturowa postać Lary Croft i rockowy klasyk w finale to zbyt mało.

Anna Petynia
Gazetka Festiwalu Nowego Teatru
REC Magazine